

Łódź, 23 listopada 2024 r.

Dr hab. Tomasz Bocheński prof. Uniwersytetu Łódzkiego

Recenzja rozprawy doktorskiej Pauliny Wielanek-Wojtowskiej *Doświadczenie braku w liryce kobiet urodzonych w latach 70. i 80. XX wieku*

Praca doktorska Pauliny Wielanek-Wojtowskiej *Doświadczenie braku w liryce kobiet urodzonych w latach 70. i 80. XX wieku* ma budowę konwencjonalną. Składa się z dwóch zasadniczych części, z rozdziałów poświęconych historii teoretycznych ujęć braku wraz z kategoriami pokrewnymi oraz z rozdziałów zawierających interpretacje samej poezji. Druga część pracy – interpretacyjna, którą sama autorka traktuje jako „główną część dysertacji”, ma charakter oryginalnego, odkrywczego studium liryki uznanych poetek. Należy zauważyć, że wnikliwe, subtelne analizy wierszy mają znaczenie nie tylko jako nowe spojrzenie na twórczość pokolenia lat 70. i 80. ale i odkrywają przed czytelnikiem zapisany w poezji przejmujący egzystencjalny dramat. Autorce rozprawy udało się pokazać lirykę poetek jako zapis doświadczenia braku. Ale jaki to brak? Wielowarstwowy, wszechobecny, właściwie proteuszowy, jeśli takie epitety mogą charakteryzować pojęcie zjadane przez pustkę. Brak rozpatruje Autorka na wielu poziomach, od odczucia materialnej straty, przez utratę sensu, przez brak miłości, poprzez zanik metafizycznego horyzontu aż po utratę złudzeń. Ten wietrzejący świat, który nie daje oparcia, pokazuje Wielanek-Wojtowska, analizując trzy uniwersalne toposy: milczenia, pustki i ciemności. Egzystencjalny dramat analizowanych poetek zyskuje w takim ujęciu perspektywę uniwersalną, choć historycznoliteracką ewolucję braku czytelnik dysertacji musi sam sobie dopowiedzieć. Nie mam na myśli ewolucji samego pojęcia braku - krótki szkic takiej ewolucji otrzymujemy w pierwszej części rozprawy – myślę o miejscu poetek zwanych „ostatnimi dziewczętami PRLu” w historii literatury. Zastanawiałem się nad dwiema zasadniczymi kwestiami: nad przejmującym, ironicznym dramatem zapisanym w poezji i nad anachroniczną formą tego dramatu; napisałem anachroniczną, ale mógłbym powiedzieć postegzystencjalną albo postmetafizyczną, a może ograniczyłbym się tylko do powiedzenia, że to dramat ironiczny, i zaakcentowałbym ironię biegu historii. Wielanek-Wojtowska potrafiła opisać „ostatni taki dramat”, chciałoby się napisać. Jaki to dramat? Czy

poetyckie zapisy utraty miłości, utraty ciąży, poczucia bezsensu, jałowości wiary, nieobecności Drugiego itd. to tylko poetyckie ujęcia doświadczenia pewnego „rozproszonego pokolenia” czy także znak ewolucji nowoczesności? Zamieniłbym określenie „ostatnie dziewczyny PRLu” na inne – „ostatnie dziewczyny moderny”, a nawet paradoksalnie na - „*dekadentki moderny*”. Dlaczego dekadentki? W dekadencji duże znaczenie odgrywa powtórzenie, poczucie nieautentyczności i doznanie ironii biegu historii. Mojej lekturze towarzyszyło zaskakująco naiwne odczucie: jak mogą Podgórnica, Bargielska, Roszak czy Grzegorzewska odczuwać ironiczny dramat braku, po Nietzschem i Heideggerze, po Różewiczu i po Barańczaku, po Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej oraz po Szymborskiej. Poetki zapisały ironiczny koniec moderny, z jej złudzeniami, z jej wiarą w sztukę reprezentującą egzystencjalny dramat indywidualności, a może - wyraziły w liryce koniec moderny niedługo po jej końcu? Dodałbym jeszcze jedną kwestię, wykraczającą poza dysertację. Traktowałbym poezję Bargielskiej czy Podgórnicy jako doświadczenie dekadencji kultury patriarchalnej. Te pytania stawiam dzięki rozprawie Wielanek-Wojtowskiej, w końcu uniwersalizujące ujęcia zachęcają do dialogu.

Swoje hermeneutyczne studium poezji zaczyna Autorka od interdyscyplinarnego spojrzenia na kategorię braku. Od krótkiego przeglądu definicji słownikowych przechodzi do ujęcia filozoficznego. Zaskakujące, że krótka enumeracja wybranych cytatów z filozofii, opatrzone krótkimi komentarzami przechodzi w obszerne przywołanie książki Andrzeja Zawadzkiego *Obraz i ślad*. To ślad śladu. Zawadzki streszcza i komentuje Levinasa, Lacana czy Freuda, Wielanek-Wojtowska streszcza Zawadzkiego streszczającego. Nie mogę streszczać Wielanek-Wojtowskiej streszczającej, bo ostatecznie najważniejsza jest hermeneutyka śladu, a nie chodzenie po obcych śladach. Streszczenie Zawadzkiego oparte jest na mimowolnym założeniu, że odmienne filozoficzne czy antropologiczne ujęcia śladu się dopełniają i że różni autorzy są częścią wielogłosowego, choć śpiewającego unisono chóru. Szczęśliwie potrafi Wielanek-Wojtowska przerwać to przywoływanie obcych poglądów, tak charakterystyczne dla polskiego literaturoznawstwa, przenikliwą uwagą na temat analogii między rozpadem całości konstатовanym przez filozofię a rozpadem pokolenia. Ślad jako wyraz całości rozbitej na wiele części odpowiada doświadczeniu rozproszenia i braku - wyrażonemu w liryce. Od Zawadzkiego przechodzi Autorka do rekapitulacji prac Barbary Skargi podkreślających powinowactwa braku z cierpieniem, raną, bólem i wezwaniem. Następnie znajdziemy w rozprawie odwołania do mało oryginalnych prac Marka Zalewskiego na temat pamięci, a potem do Aliny Świeściak i Marka Bieńczyka piszących o melancholii. Już w tej części rozprawy dostrzec można nadmiar i brak, nadmiar kategorii i zrozumiały brak wielu ujęć. Czyż każda z kategorii bliskich tytułowemu brakowi musi być ujmowana w skrótowym ujęciu? A jeśli już charakteryzuje się topos melancholii czy pamięci, czyż można poprzestać na kilku przykładach

z ogromnej biblioteki tekstów? Łatwo przewidzieć, że brak i nadmiar będą cechować także ujęcie pojęć uniwersalnych dla filozofii europejskiej: bytu, niebytu, pustki itd. Nawet pobieżny przegląd historii poszczególnych koncepcji wymaga wieloletnich studiów filozoficznych. Autorka wybiera jako przewodnika po pustce i nicości Stanisława Jasionowicza i jego książkę *Pustka we współczesnym doświadczeniu poetyckim*. Uzupełnia to studium o artykuł Małgorzaty Cieliczko. To stanowczo za mało, by opisać ewolucję pojęć ontologicznych, zresztą i Cieliczko i Jasionowicz odwołują do wielu innych polskojęzycznych artykułów na temat pustki. Z tymi fundamentalnymi ujęciami zamierza Autorka poradzić sobie w wielkim skrócie i w efekcie Kierkegaardowi poświęca dwa zdania, a Nietzsche – jedno. Szkoda, że brakuje w rozprawie odwołań do prac Władysława Stróżewskiego i do artykułów jego ucznia Artura Przybysławskiego, choć akurat nawiązanie do prac tego drugiego na temat pustki w filozofii buddyjskiej to byłaby chyba przesada. Streszczanie przy pomocy Jasionowicza jego dość standardowych streszczeń Heideggera, Husserla czy Sartre'a niewiele pomoże przy interpretacji poezji Podgórnika czy Bargielskiej. Więcej pożytku przyniosłyby ujęcia pustki we współczesnej teologii czy myśli postsekularnej, w dodatku, że większość tych streszczonych poglądów nie tworzy kontekstów dla późniejszych interpretacji. Autorka szybko przechodzi do kulturowych ujęć pustki i wybiera za przewodniczkę tym razem Małgorzatę Czapię. Ten dość dowolny przegląd kategorii w tym fragmencie rozprawy kończy skrótowe ujęcie doświadczenia braku w Biblii. Ta część pracy, to ujęcie braku i kategorii pokrewnych z wielu perspektyw, daje wiedzę o kulturowych przemianach kilku pojęć, ale nie daje satysfakcji filozoficznej ani twórczej. Brakuje w tym ujęciu hierarchii, proporcji i oryginalności. Trudno zresztą sobie wyobrazić by było inaczej; nie sugeruję, że praca posługująca się kategorią braku wymaga wieloletnich studiów nad ontologią. Mimo wszystko, streszczony szybko Parmenides czy Kant nie objaśnią pustki u poetek z roczników 70. i 80.

W rozdziale II autorka mierzy się z rzadko dziś stosowaną w literaturoznawstwie kategorią pokolenia, wszak o pokoleniu rodzącym się w latach 70. i 80 pisze. Kultura medialna kultury zachodniej jednak nieustannie stwarza nowe pokolenia, w rytm kryzysów cywilizacyjnych i nowych produktów cyfrowych. Gdy porówna się te dwa sposoby określania pokoleń – medialny i literaturoznawczy dostrzeże się zasadnicze podobieństwo. To potrzeba scalenia przy pomocy jakiejś formuły, jakiegoś schematu społeczności, która się rozpada. Opisane przez Wielanek-Wojtowską ostatnie pokolenie PRLu nazywane jest w Stanach pokoleniem X, pokoleniem niewiadomym, pokoleniem drwiny i nic na serio, poprzedzającym millenialsów i zetki. Pokolenie X przeszło z epoki analogowej do cyfrowej, podpięło się do internetu i przeżyło zanik więzi społecznej. Ten sposób definiowania pozostaje na marginesie recenzowanej dysertacji. Autorka podąża tradycyjną drogą, choć bierze pod uwagę uwagi

Baumana, który mówił o społeczności postulowanej. W pokoleniach następujących po boomersach niezwykle ważne zdają się postawy antywspólnotowe, antypokoleniowe. Pozbawione jednego formującego doświadczenia kolejne pokolenia uciekają przed formowaniem przez innych. Tę ucieczkę przed zamykającą formułą Wielanek-Wojtowska akcentuje, powołując się na opinię Karola Maliszewskiego – że X, czy też 70. i 80. chcą być z braku, chcą być w rozsypce. Wydaje się, że stąd bierze się w tym pokoleniu odrzucenie przeżyć generacyjnych, tak oczywistych, również z perspektywy recenzowanej pracy. Autorka ufa deklaracjom poetek pokolenia X i w konsekwencji dochodzi do wniosku, że kategoria pokolenia zdefiniowana przez Wykę „nie przystaje do próby opisu poetów urodzonych w latach 70. i 80. XX wieku”. Taka decyzja rodzi pewne kłopoty logiczne. Jak opisywać ślady po PRLu skoro wyjście z PRLu nie jest doświadczeniem formującym? Z tego kłopotu próbuje Autorka wybrnąć poprzez zastosowanie kategorii pokolenia metrykalnego i pokolenia rozproszonego, a jednak za chwilę scala opisywaną formację, pisząc o przeżyciu braku i doświadczeniu nadmiaru. Wydaje mi się, że polskie pokolenie X uosabia konflikt dwóch postaw, postaw pochodzących z bardzo różnych czasów. Najkrócej mówiąc to spotkanie zamrożonego w lodówce PRLu czasu naiwnej moderny, i czasu ponowoczesnego podważającego wartość głębokiego przeżycia. W młodości polskiego pokolenia X nastąpiło gwałtowne przyspieszenie cywilizacyjnych zmian, zmuszające do przejścia od melancholii po PRLu do cynicznego drwiącego zdystansowania się wobec sentymentu. Te metamorfozę opisuje autorka, odwołując się do prac Ewy Winieckiej. Powiedziałbym zatem, że to pokolenie grające w rozproszenie, zresztą w tym samym czasie, gdy w filozofii czy literaturoznawstwie moderniści grali w postmodernizm. Mówiąc językiem tej pracy, „ostatnie dziewczyny PRLu” przeżyły konflikt między rzeczywistym, materialnym brakiem a brakiem wynikającym z nadmiaru. Wielanek-Wojtowska sprawdza wartość tradycyjnych kategorii, by w efekcie proponować pojęcia miękkie, abstrakty nie przesłaniające jednostkowych odczytań. To propozycja niedomkniętej hermeneutyki, wiernej przygodzie tekstu, a nie kategoryzacji przygód. Zresztą, łatwo dostrzec różnice między dwiema zasadniczymi częściami pracy, teoretyczna jest rekapitulacyjna, interpretacyjna odkrywczą i oryginalną.

Pokolenie rozproszone, unikające określania pokoleniowej tożsamości opisała Wielanek-Wojtowska poprzez topoi, kształtujące modernistyczną tradycję. Właściwie autorka opisuje raczej ślady wspólnych miejsc niż wspólne toposy. Oczywiście te formy, nawet jeśli hybrydalne, należą do imponderabiliów kultury zachodniej. Wymieńmy je: śmierć, Bóg, Inny (Drugi), sens egzystencji, pamięć jako poręka tożsamości, milczenie, pustka i ciemność. Muszę podkreślić efekt takiej topologii. Autorka wydobywa z liryki „ostatnich dziewcząt moderny” dramat bezdomności w świecie sztucznie podtrzymywanych sensów. To dramat w pewnym

sensie opóźniony w czasie, przeżyty i opisany wcześniej w modernistycznej liryce: Eliota, Miłosa, Herberta, Chara, Kawafisa czy Różewicza. Podgórnik, Bargielska czy Grzegorzewska opisują dramat chłodny, właściwie dramat, którego nie można przeżyć. W tej stracie najmniejsze znaczenie ma utrata sentymentalnego pejzażu rzeczy odziedziczonych po PRLu. Autorka skrupulatnie wylicza ślady po minionym: od wody Brutal u Podgórnik, przez dansing u Mirahiny, aż po grupę Lombard i papieską kremówkę u Wolny-Hamkało. A potem przechodzi do śladów rzeczywistości cyfrowej, fetyszy społeczeństwa konsumpcyjnego i fetyszowanego angielskiego. To zapis swoistego *cold wave*, i nie chodzi o muzykę, ale o nowe zimne namiętności, o nadmiar, który skrywa stratę. Szkoda, że to odkrywczе odczytanie, tę socjologię straty wyczytaną z poezji, Wielanek-Wojtowska osłabia, wprowadzając do rozważań oczywiste odniesienia do toposu straty w literaturze, do Kochanowskiego, Sępa-Szarzyńskiego i pokolenia Kolumbów – i to w jednym akapicie! Mimo wszystko puenta podrozdziału o *Paradoksie braku...* jest oryginalna, rzeczywisty brak został zastąpiony brakiem z nadmiaru. To prawdziwie Witkacowska diagnoza, choć zapisana pół wieku po Witkacym. Nasylenie rodzi nienasylenie, ale czy rodzi nienasylenie formą – oto jest pytanie?

Pierwszy z topoi – śmierć występuje u analizowanych poetek prawie tak często jak u dekadentów końca XIX w. Autorka pokazuje wszechobecność banalizacji śmierci, odwołując się do dekonstrukcji, do hermeneutyki Caputo i do tanatologii Ariès'a. Wydobywa ironiczne i humorystyczne tony, wprowadzające niejednoznaczność, marszczące powierzchnię – tą dekonstrukcjonistyczną metaforą Autorka się posługuje. I te fałdki czy plisy ratują tę poezję przez oczywistym zarzutem – że poetki tylko pseudonimują diagnozy zapisane przez tanatologię czy socjologię. W pewnym sensie analizom Autorki towarzyszy zawsze cień interpretacji modernizmu: Barthesa interpretującego fotografie, Derridy analizujące malarstwo moderny. To interpretacje sprzed epoki cyfrowej, sprzed fotografii smartfonowej i sprzed śmierci malarstwa, pozwalają wydobyć uniwersalne znaczenia, ale nie szybko przemijające. Wielanek-Wojtowska udaje się zatem wydobyć rudymenty uniwersalnych postaw, łatwe do przeoczenia. W przenikliwych analizach pokazuje choćby obecność rytuałów odchodzenia w poezji Roszak czy istnienie tonu elegijnego w wierszach Fiedorczuk. I jednocześnie dowodzi, że obecność rytuałów ma charakter – chciałoby się powiedzieć – rytualny, podlegający zmianie, kwestionujący samą obecność, powtarzalny w nowym znaczeniu, wyzbytym metafizycznego zakorzenienia. W podsumowaniu analiz toposu śmierci wydobywa autorka współistnienie ujęć pochodzących z różnych czasów, modernistycznych i postmodernistycznych, współistnienie nie usuwające jednak odczucia tragizmu płynnej egzystencji.

Podobne zestawienie dostrzega autorka w obrazowaniu Drugiego. Wydobywa m. in. z wierszy Podgórnik płynne przechodzenie biblijnego patosu w potoczną wulgarność. Ile tych

zakorzenia. W podsumowaniu analiz toposu śmierci wydobywa autorka współistnienie ujęć pochodzących z różnych czasów, modernistycznych i postmodernistycznych, współistnienie nie usuwające jednak odczucia tragizmu płynnej egzystencji.

Podobne zestawienie dostrzega autorka w obrazowaniu Drugiego. Wydobywa m. in. z wierszy Podgórnika płynne przechodzenie biblijnego patosu w potoczną wulgarność. Ile tych wierszy o braku miłości napisały te „dziewczyny PRLu”, chciałoby się wykrzyknąć, ile opisały erotycznych katastrof! Niektóre z tych utworów stają zabawne dzięki formie, choć Wielanek-Wojtowska raczej unika filtru humoru. Taki hip hop Podgórnika (s. 139) pt. *debiut w internecie*, to jednak popdramat i tragifarsa. Tych zapisów strat chciałoby się nie czytać dokładnie, tylko przeczucić, choć autorka rozprawy nie pozwala, skrupulatnie przyglądając się każdej zapisanej stracie. Efekt kulminacyjny tych zapisów znajduje się w analizie *Obsoletek* Bargielskiej, czyli lamentu ironicznego, w którym ironia nie osłabia wymowy lamentu. To totalny tekst o stracie, najlepszy dowód rozproszonego tekstu wywołującego cielesne i mentalne odczucie braku. Rozdział o rzeczywistych stratach sąsiaduje z fragmentem o utracie sensu. Ten ogołocenie ze znaczenia świetnie ujął Odo Marquard, cytowany przez autorkę: „sens to bezsens, o który głowa nie boli”. W ostatniej części pracy otrzymujemy studium powidoków dawnych wiar, rozpisane na głosy poetek. Możemy śledzić przemianę wiary w wiedzę czy nawet erudycję, aktu strzelistego w retorykę, wyznania w rozpoznanie. Tę przemianę widzę w wielu fragmentach wierszy, choć w cytacie z Fiedorczurk – „wierszu wierszu bądź jak ciemna noc duszy”. Na nic odwołanie od św. Jan od Krzyża, zostaje tylko odwołanie do sposobu leczenia depresji.

Rozprawa Pauliny Wielanek-Wojtowskiej *Doświadczenie braku w liryce kobiet urodzonych w latach 70. i 80. XX wieku* stanowi wszechstronne studium kryzysu duchowego zapisanego w poezji. Interpretacje wierszy zaświadczać o wyjątkowej przenikliwości i umiejętności oddania dykcji poszczególnych poetek. Autorka odwołała się do najważniejszych kategorii pojęciowych skojarzonych z pojęciem braku. Nadmiar odwołań filozoficznych w pierwszej części pracy traktuję jako chęć sprostania wymogom formalnym dysertacji, nie tylko jako znak eklektyzmu pojęciowego. Pracą zresztą rządzi poetyka nadmiaru i braku, w jakimś sensie odpowiednia wobec toposów braku i nadmiaru w analizowanej liryce.

Rozprawa Pauliny Wielanek-Wojtowskiej *Doświadczenie braku w liryce kobiet urodzonych w latach 70. i 80. XX wieku* spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim.

Dr hab. Tomasz Bocheński prof. Uniwersytetu Łódzkiego

Tomasz Bocheński